

dr hab. Maciej Rzewuski, prof. UWM  
Katedra Postępowania Cywilnego  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
w Olsztynie

Olsztyn, dnia 30 marca 2020 r.

**RECENZJA**  
**rozprawy doktorskiej Pani Anny Marii Fiedorowicz**  
**„Rozrządzenie przedsiębiorstwem w formie zapisu windykacyjnego”**

I. Wybór tematu ocenianej rozprawy należy uznać za trafny, jako że prawo spadkowe to materia wciąż niedoceniana i traktowana w doktrynie trochę „po macoszemu”. Jest to natomiast bez wątpienia dziedzina skomplikowana, a przy tym wielowątkowa, która w ostatnich latach zdaje się zyskiwać na znaczeniu społeczno-gospodarczym, czego oceniania dysertacja z powodzeniem dowodzi.

Problematyka zapisu windykacyjnego przedsiębiorstwa jawi się jako zagadnienie teoretycznie ciekawe, istotne z praktycznego punktu widzenia, inspirujące do stawiania szeregu pytań naukowych. Wprawdzie w literaturze polskiej pojawiły się publikacje naukowe dotyczące tytułowej materii, jakkolwiek trudno przypisać im znaczenie wyczerpujące istotę zagadnienia.

Z tego względu wybór obranej tematyki uważam za zasadny.

II. Pod względem konstrukcyjnym oceniana rozprawa wydaje się przemyślana, a jej struktura skorelowana z hipotezami badawczymi.

Rozprawę otwiera *Wprowadzenie*, a zamyka *Zakończenie*. Praca nie jest zbyt obszerna i składa się z czterech merytorycznych rozdziałów. Dodatkowo rozdziały dzielą się na podrozdziały, z których każdy kończy się *Podsumowaniem*. Zabieg ten istotnie ułatwia Czytelnikowi śledzenie toku rozważań, przybliżając wyniki badań i zasadnicze wywody Doktorantki.

Nie mam generalnych zastrzeżeń co do struktury ocenianej rozprawy, choć można by zastanowić się, czy zamiast redagowania czterech rozbudowanych rozdziałów, lepszym rozwiązaniem nie byłoby podzielenie pracy na większą ich ilość, dzięki czemu w sposób bardziej transparentny odzwierciedlona zostałaby merytoryczna zawartość każdej części.

Poza wskazaną, drobną uwagą natury technicznej, nie mam zastrzeżeń co do struktury recenzowanego dzieła.

III. Znajomość i odwoływanie się do literatury obcojęzycznej zasługują na uznanie. Licznie powoływane orzecznictwo Sądu Najwyższego, sądów powszechnych i administracyjnych jest dowodem rzetelności naukowej Doktorantki.

Przypisy zostały skonstruowane w sposób prawidłowy i dokładny. Doktorantka skrupulatnie opisała wszystkie publikacje naukowe, które powołała w tekście głównym, ze wskazaniem konkretnych numerów stron, numerów bieżących lub numerów też poszczególnych opracowań. Nie zapomniała również o potrzebie precyzyjnego wskazania miejsca publikacji wszystkich orzeczeń, do których się odwołała.

IV. Tekst ocenianej rozprawy z punktu widzenia poziomu jasności wywodów i przedstawionych problemów badawczych oceniam wysoko. Autorka przedstawiła stanowiska doktryny i judykatury, bez zbędnych powtórzeń konkludując swoje wywody. Praca została napisana poprawnym i komunikatywnym językiem, co przy poruszanej materii nie było zadaniem łatwym.

Trzeba podkreślić, że opracowanie jest niemalże pozbawione błędów stylistycznych i gramatycznych. W tekście głównym pojawiły się nieliczne „literówki” (np. na str. 102, wersy 11 i 19 od góry).

V. Od strony metodologicznej Autorka prawidłowo określiła przedmiot i cel swoich rozważań. Postawionym przez Nią zasadniczym problemem badawczym jest *próba odpowiedzi na pytanie, czy rozrządzenie przedsiębiorstwem w formie zapisu windykacyjnego ułatwia zachowanie ciągłości działalności gospodarczej i wymianę pokoleń przedsiębiorców?* Jak wskazała Doktorantka, w tym celu niezbędna okazała się *analiza konstrukcji prawnej zapisu windykacyjnego, w szczególności dotyczącego przedsiębiorstwa*. Konieczne stało się również *udzielenie odpowiedzi na pytanie czym w istocie jest zapis windykacyjny przedsiębiorstwa oraz czy zapis ten spełnia zakładane cele i funkcje?* (str. 14).

W konsekwencji motywem przewodnim pracy stała się hipoteza, że *zapis windykacyjny przedsiębiorstwa pozwala na faktyczną realizację woli testatora, o ile sam testament nie zostanie uznany za nieważny* (str. 14).

VI. Jeśli chodzi o metody badawcze, to Autorka sprawnie wykorzystwała narzędzia dogmatyki prawniczej i metody historyczno-prawnej, a w mniejszym stopniu (niestety) prawniczej komparatystyki. Wybór metod badawczych zastosowanych w ocenianej rozprawie należy zaakceptować.

VII. Odnosząc się do oceny merytorycznej rozprawy należy wskazać, co następuje:

a). Doktorantka swoje rozważania rozpoczęła ogólnie od przedstawienia istoty zapisu windykacyjnego jako rozrządzenia testamentowego o skutkach rzeczowych. Wnikliwej analizie poddała charakter prawny instytucji, aby następnie przedstawić realizowane przezeń funkcje. W rozdziale I pracy znalazły się też rozważania dotyczące przesłanek ważnego i skutecznego rozrządzenia *post mortem* w drodze zapisu windykacyjnego.

Ustalenia poczynione w tej części opracowania nie są zbyt rozbudowane i stanowią tło dla dalszych dociekań prawnych. Trafne są przy tym spostrzeżenia Autorki, że *zapis windykacyjny w kontekście innych ustawodawstw stanowi rozrządzenie swoiste, instytucję hybridną, łączącą w sobie cechy klasycznego legatum per obligationem z odpowiedzialnością jej beneficjentów za długie spadkowe.*

W tym miejscu pozwolę sobie na małą polemikę z twierdzeniami Doktorantki, która stanowi nieodzowny przywilej każdego recenzenta. Choć za w pełni wartościową i świadcząca o erudycji Autorki uważam próbę oceny rezygnacji przez ustawodawcę z wprowadzenia do polskiego porządku prawnego konstrukcji darowizny na wypadek śmierci, to jednak nie przekonują mnie konkluzje przytoczone na potwierdzenie trafności takiego zaniechania. Dla uzasadnienia swojego poglądu Autorka powołała następujące argumenty: wprowadzenie umowy darowizny na wypadek śmierci do polskiego prawa byłoby zabiegiem bardzo skomplikowanym; byłaby to instytucja prawa zobowiązań, a nie prawa spadkowego; zapis windykacyjny umożliwia sukcesję singularną, dzięki której testator ma realny wpływ na losy konkretnych składników swojego majątku; spadkodawca jeśli nie chce, to może nie informować legatariusza o fakcie ustanowienia na jego rzecz zapisu (str. 38-39).

Osobiście nie przekonują mnie przywołane tezy. Sądzę, że korzyści związane z wprowadzeniem w życie nowej instytucji prawnej byłyby istotne i zdecydowanie lepiej odzwierciedlałyby potrzeby spadkodawcy niż funkcjonujące obecnie instytucje z zakresu prawa spadkowego, w tym również zapis windykacyjny. Na rzecz *donatio mortis causa* przemawia niewątpliwie możliwość pełniejszej realizacji zasady swobody testowania powiązanej *in concreto* z zasadą swobody umów. Nadto, status prawny obdarowanych staje się oczywisty z chwilą otwarcia spadku i nie wymaga żadnych decyzji deklaracyjnych ani tym bardziej konstytutywnych w tej materii. Dodatkowo, przedmiotem rzeczonyj umowy mógłby być potencjalnie każdy, bez wyjątku składnik majątku spadkowego. Poza tym, darowizna *mortis causa* skuteczniej dbałaby o interesy obdarowanych, aniżeli zapis windykacyjny chroni legatariuszy.

Oczywiście zgadzam się z Autorką, że wprowadzenie nieznanego prawu polskiemu instytucji nie byłoby zabiegiem prostym, jakkolwiek z powodzeniem można by w tym zakresie

skorzystać ze sprawdzonych rozwiązań zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, dotyczących umów dziedziczenia, które z powodzeniem funkcjonują w obrocie od przeszło stu lat. Warto przy tym zważyć, że darowizna *mortis causa* jest w Niemczech najmocniejszym tytułem powołania do spadku, pociągającym za sobą bezskuteczność późniejszych testamentów lub darowizn, chyba że nie naruszają one uprawnień obdarowanego (§ 2289 BGB).

W odróżnieniu od Doktorantki uważam również, że przedmiotowa darowizna powinna mieć charakter prawno-spadkowy i wywoływać zamierzone skutki *post mortem* przysparzającego. Mimo że byłaby to dwustronna czynność prawna – umowa *sui generis*, to jednak stanowiłaby alternatywne wobec testamentu rozrządzenie na wypadek śmierci. W konsekwencji kontrakt taki nie byłby instytucją prawa zobowiązań, lecz klasycznym rozrządzeniem *mortis causa*, którego skutki powstawałyby dopiero w dacie śmierci darczyńcy.

Powyższe tezy wydają się korespondować pośrednio z dywagacjami Autorki na temat słabych stron *legatum per vindicationem*. Celnie bowiem Doktorantka dostrzegła, że *aby zapis windykacyjny (przedsiębiorstwa) faktycznie zapewniał ciągłość działalności gospodarczej na wypadek śmierci, niezbędne jest zapewnienie legatariuszowi identycznej sytuacji prawno-faktycznej, w której znajdował się zmarły przedsiębiorca. W innym przypadku zapisobierca windykacyjny uzyska jedynie określony zespół składników, którego więź funkcjonalna może być zagrożona, np. pub bez koncesji na alkohol (str. 52).*

Nie podzielam entuzjazmu Autorki co do wprowadzonej przez prawodawcę obligatoryjnej formy aktu notarialnego dla zapisu windykacyjnego. Jest to oczywiście rozwiązanie ustawowe, które znalazło aprobatę większości przedstawicieli doktryny. Warto byłoby jednak zastanowić się, czy nie jest to rozwiązanie zbyt rygorystyczne, mogące w wielu wypadkach zniechęcić spadkodawcę przed skorzystaniem z dobrodziejstwa zapisu windykacyjnego. Być może lepsza byłaby regulacja stanowiąca, że zapis windykacyjny wymaga zachowania formy tożsamej z formą, jaką przepisy prawa przewidują dla rozrządzenia daną rzeczą lub prawem w obrocie *inter vivos*. Innymi słowy, skoro regulacja art. 75<sup>1</sup> § 1 k.c. stanowi, że zbycie lub wydzierżawienie przedsiębiorstwa albo ustanowienie na nim użytkowania powinno być dokonane w formie pisemnej z podpisami notarialnie poświadczonymi, to *per analogiam*, z zastrzeżeniem § 4 przepisu, należałoby przyjąć, że zachowania takiej samej formy byłoby wymagane dla rozrządzenia przedsiębiorstwem na wypadek śmierci. Oczywiście jest to pogląd, który może być rozważany wyłącznie w sferze postulatu *de lege ferenda*, jakkolwiek moim zdaniem, zdecydowanie lepiej odzwierciedla potrzeby praktyki niż obowiązujące rozwiązanie kodeksowe.

Z zainteresowaniem przeczytałem wywody Doktorantki na temat rozrządzenia przedsiębiorstwem w formie legatu windykacyjnego na rzecz podmiotu z warunkową zdolnością do dziedziczenia (str. 86 i n.). Świadczą one o wyobraźni naukowej Autorki, umiejętności dostrzegania przezeń problemu, a także odwadze w prezentowaniu własnego stanowiska.

b) W rozdziale II rozprawy Doktorantka opisała przedsiębiorstwo z perspektywy przedmiotu zapisu windykacyjnego. Rozważyła tu różne sposoby określenia takiego legatu, dokonując wyboru najskuteczniejszego i zgodnego z wolą testatora.

Odwołując się do istoty przedsiębiorstwa oraz jego elementu funkcjonalnego, Autorka zaproponowała, aby w treści dyspozycji testamentowej używać sformułowania „przedsiębiorstwo prowadzone pod firmą ...”, co zniwelowałoby wątpliwości interpretacyjne co do zakresu jego nabycia. Wskazała przy tym, że przez wzgląd na swobodę testowania, spadkodawca może wyłączyć określone elementy przedsiębiorstwa z zakresu opisywanego zapisu. W takiej sytuacji powinien jednak wyraźnie to zaznaczyć w treści rozrządzenia *mortis causa* (str. 122).

Wartościowe są uwagi Doktorantki na temat koncesji, licencji i zezwoleń jako składników masy przedsiębiorstwa. Odwołanie się w tej materii do regulacji traktujących o zarządzenie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej potwierdza umiejętność dostrzegania problemu z jednej strony i zdolność poszukiwania jego rozwiązań z drugiej. Nie mniej ciekawe okazały się wywody w przedmiocie porównania zapisu windykacyjnego przedsiębiorstwa z legatem windykacyjnym większości akcji lub udziałów w spółkach kapitałowych. Oczywiście z niektórymi poglądami można polemizować, a inne poddać surowszej krytyce, co jednak w żadnym stopniu nie umniejsza wagi i znaczenia przeprowadzonej skrupulatnie analizy tytułowego zagadnienia.

c) W rozdziale III dysertacji podjęto problematykę nabycia przedmiotu zapisu windykacyjnego. Można podzielić tezę Doktorantki, zgodnie z którą *zapis windykacyjny jest aktualnie najskuteczniejszym sposobem rozrządzenia przedsiębiorstwem mortis causa* (str. 159). Trafna jest również uwaga, że choć zapisobierca windykacyjny przedsiębiorstwa nie wchodzi w zobowiązania zmarłego przedsiębiorcy, to jednak ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe związane z prowadzonym przedsiębiorstwem (str. 168).

Godny odnotowania, bo potwierdzający dużą wyobraźnię prawniczą Doktorantki, jest fakt, że Wymieniona nie ograniczyła swoich badań wyłącznie do przedstawienia utrwalonych w doktrynie lub judykaturze poglądów, lecz sama zaproponowała konkretne rozwiązania w spornych kwestiach. Tytułem przykładu warto przytoczyć następujące tezy:

- *De lege ferenda przepisy prawa powinny upoważniać zapisobiercę windykacyjnego do podejmowania czynności niezbędnych do utrzymania przedsiębiorstwa w stanie*

niepogorszonym. Takie tymczasowe rozwiązanie umożliwiłoby ciągłość prowadzenia działalności gospodarczej. Czas takiego upoważnienia zamykałby się w okresie od otwarcia spadku do uregulowania spraw spadkowych związanych z zapisem windykacyjnym. Zapisobierca windykacyjny powinien mieć możliwość legitymowania się uprawnieniami do zarządu przedsiębiorstwem w tym okresie;

- *De lege ferenda* aby uniknąć sytuacji konfliktowych zagrażających bytowi przedsiębiorstwa, w razie braku ustanowienia zarządcy sukcesyjnego w chwili śmierci przedsiębiorcy, do powołania zarządcy powinna być wymagana zgoda zapisobiercy windykacyjnego przedsiębiorstwa;
- *De lege ferenda* powinno się umożliwić zapisobiercy windykacyjnemu przedsiębiorstwa złożenie wniosku o potwierdzenie możliwości wykonywania decyzji związanej z przedsiębiorstwem. Dzięki temu jeszcze zanim legatariusz uzyska dokument potwierdzający nabycie przedsiębiorstwa, będzie mógł kontynuować działalność gospodarczą po zmarłym przedsiębiorcy;
- Modyfikacji wymagają także przepisy dotyczące wpisów do CEIDG. Podobnie jak w przypadku powołania zarządcy sukcesyjnego, także w przypadku otwarcia i ogłoszenia testamentu zawierającego zapis windykacyjny przedsiębiorstwa, powinno zostać dodane określenie „w spadku”, a termin wykreślenia zmarłego przedsiębiorcy z CEIDG powinien zostać przesunięty do czasu potwierdzenia nabycia praw do przedsiębiorstwa.

W tym miejscu trzeba podkreślić, że przytoczone wyżej tezy mają jedynie charakter przykładowy i że zostały zredagowane w opracowaniu na dwóch stronach (186-187). Tego rodzaju postulatów *de lege ferenda* w całej pracy jest mnóstwo, co po raz wtóry potwierdza umiejętność Autorki w prezentowaniu, ale i w należyтым argumentowaniu własnych poglądów. Okoliczność ta świadczy zarazem o dojrzałości naukowej Doktorantki, którą pomimo zgłoszonych uwag natury polemicznej, oceniam wysoko.

d) W rozdziale IV pracy rozważaniami objęto zagadnienie odpowiedzialności za długi spadkowe. Podzielam wątpliwości Autorki co do prawidłowości uregulowania przez ustawodawcę odpowiedzialności zapisobierców windykacyjnych za takie długi. Można odnieść wrażenie, że przyjęta w kodeksie cywilnym konstrukcja zbyt mocno akcentuje zabezpieczenie wierzycieli spadkowych, niejako rozmywając istotę legatu o skutkach rzeczowych. Zastrzeżenia budzi też sam sposób unormowania odpowiedzialności legatariuszy za długi spadkowe. Doktorantka poddała również krytyce ustawowy nakaz stosowania solidarnej odpowiedzialności zapisobiercy windykacyjnego oraz spadkobiercy aż do działu spadku. *De lege ferenda* zgłosi-

ła postulat każdorazowego, proporcjonalnego ograniczenia odpowiedzialności legatariusza do otrzymanego przezeń przysporzenia *post mortem* (str. 214).

Przyznam, że nie przemawia do mnie propozycja uchylecia przepisu art. 999<sup>1</sup> § 1 k.c., która w zamierzeniu Autorki, miałyby spowodować, że *odpowiedzialność zapisobiercy windykacyjnego za roszczenia z tytułu zachowku nie byłaby subsydiarna, a istniała obok odpowiedzialności spadkobierców. W ten sposób wierzyciel zachowkowy uzyskalby większą ochronę z uwagi na szerszy krąg dłużników, do których mógłby się zwrócić. Nie musiałby uprzednio wykazywać, że zaspokojenie jego roszczenia względem spadkobierców jest nieskuteczne, ale od razu mógłby zwrócić się do zapisobiercy windykacyjnego* (str. 232).

Moje wątpliwości sprowadzają się przede wszystkim do dwóch kwestii. Po pierwsze, Doktorantka nie sprecyzowała na czym *in concreto* miałyby polegać „odpowiedzialność istniejąca obok odpowiedzialności spadkobierców”, choć wydaje się, że miała na myśli odpowiedzialność solidarną. Przy takim zaś rozumieniu rzeczony odpowiedzialności, pojawia się pewna niespójność w stanowisku Autorki, która z jednej strony krytykuje solidarność odpowiedzialności legatariusza windykacyjnego i spadkobiercy za długi spadkowe (str. 214), a z drugiej postuluje taką solidarność w przypadku odpowiedzialności za roszczenia z tytułu zachowku (str. 232). Osobiście nie przekonuje mnie taka dychotomia reguł odpowiedzialności legatariusza windykacyjnego za szeroko rozumiane długi spadkowe. Trudno też znaleźć przesłanki natury jurystycznej, aksjologicznej czy społecznej, które miałyby taki pomysł uzasadniać.

*Per analogiam*, za dyskusyjną uważam propozycję rozdzielenia pierwszeństwa w zaspokajaniu długów spadkowych przez zapisobiercę windykacyjnego, mającą polegać na tym, że w pierwszej kolejności zaspokojeniu podlegałyby długi związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa, a dopiero potem pozostałe długi spadkowe. W stosunku do tych drugich odpowiedzialność legatariusza miałyby mieć dodatkowo charakter subsydiarny. Koncepcja Autorki wydaje się chyba za bardzo nowatorska, rodząc ryzyko dyskryminacji wierzycieli spadku, których wierzytelności powstały poza zakresem prowadzonej przez spadkodawcę działalności gospodarczej. Nie można jednak odmówić Doktorantce odwagi w prezentowaniu swego zdania, a Jej propozycja, jak każda nowatorska koncepcja, zasługuje na przeprowadzenie pogłębianej dyskusji w szerszym gronie, mogąc stanowić asumpt do kreowania dalszych teorii w trudnej materii odpowiedzialności zapisobiercy za długi spadkowe.

e). Swoją rozprawę Doktorantka zwięźczyła *Zakończeniem*, w którym zestawiała najważniejsze uwagi i wnioski zredagowane we wcześniejszych częściach opracowania. W konkluzji stwierdziła, że *zapis windykacyjny przedsiębiorstwa sam w sobie nie jest narzędziem*

wystarczającym do bezprzestojowej kontynuacji działalności gospodarczej po zmarłym przedsiębiorcy. Pozwala on jedynie na uzyskanie tytułu prawnego do przedsiębiorstwa, w drodze sukcesji singularnej po spadkodawcy. W tym zakresie daje zapewnienie faktycznej realizacji swobody testowania oraz pozwala na sprawniejsze, choć nie automatyczne, objęcie przedsiębiorstwa przez legatariusza. Wydaje się, że w tym kontekście uzasadnione jest twierdzenie, że konstrukcja prawna zapisu windykacyjnego przedsiębiorstwa powinna być doskonała (str. 245).

f) Na wysokie uznanie zasługuje fakt zamieszczenia na końcu dysertacji Aneksu, w treści którego, na kilku stronach Autorka zaproponowała konkretne rozwiązania prawne mechanizmów scharakteryzowanych w tekście głównym. Działanie takie po raz kolejny potwierdza szeroką wyobraźnię prawniczą Doktorantki, a przy okazji dowodzi łatwości w proponowaniu przez Nią konkretnych rozwiązań i redagowania przykładowych przepisów na potrzeby różnych aktów prawnych.

g). Sumując ocenę merytoryczną, pomimo zgłoszonych uwag o charakterze czysto polemicznym, uważam, że praca Pani Anny Marii Fiedorowicz jest ciekawa, samodzielna i wyczerpująca, a przekonujące wnioski efektem skrupulatnej weryfikacji sformułowanych hipotez badawczych. Mimo że z niektórymi twierdzeniami można dyskutować, to jednak poparto je obszerną argumentacją, która w moim przekonaniu świadczy o odwadze i wyobraźni prawniczej Doktorantki.

VIII. W konkluzji stwierdzam, że rozprawa pt. „Rozrządzenie przedsiębiorstwem w formie zapisu windykacyjnego” stanowi oryginalne rozwiązanie przedstawionego w jej temacie problemu naukowego i potwierdza znaczną wiedzę teoretyczną Pani Anny Marii Fiedorowicz w dziedzinie prawa cywilnego oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia badań naukowych. Rozprawa spełnia wymogi określone w przepisie art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, dzięki czemu może zostać przyjęta i dopuszczona do publicznej obrony.

Małgorzata Breusler